

VIVA

Warszawa
DT. Nr 21

07-10-2004

665 eW oryg.

55

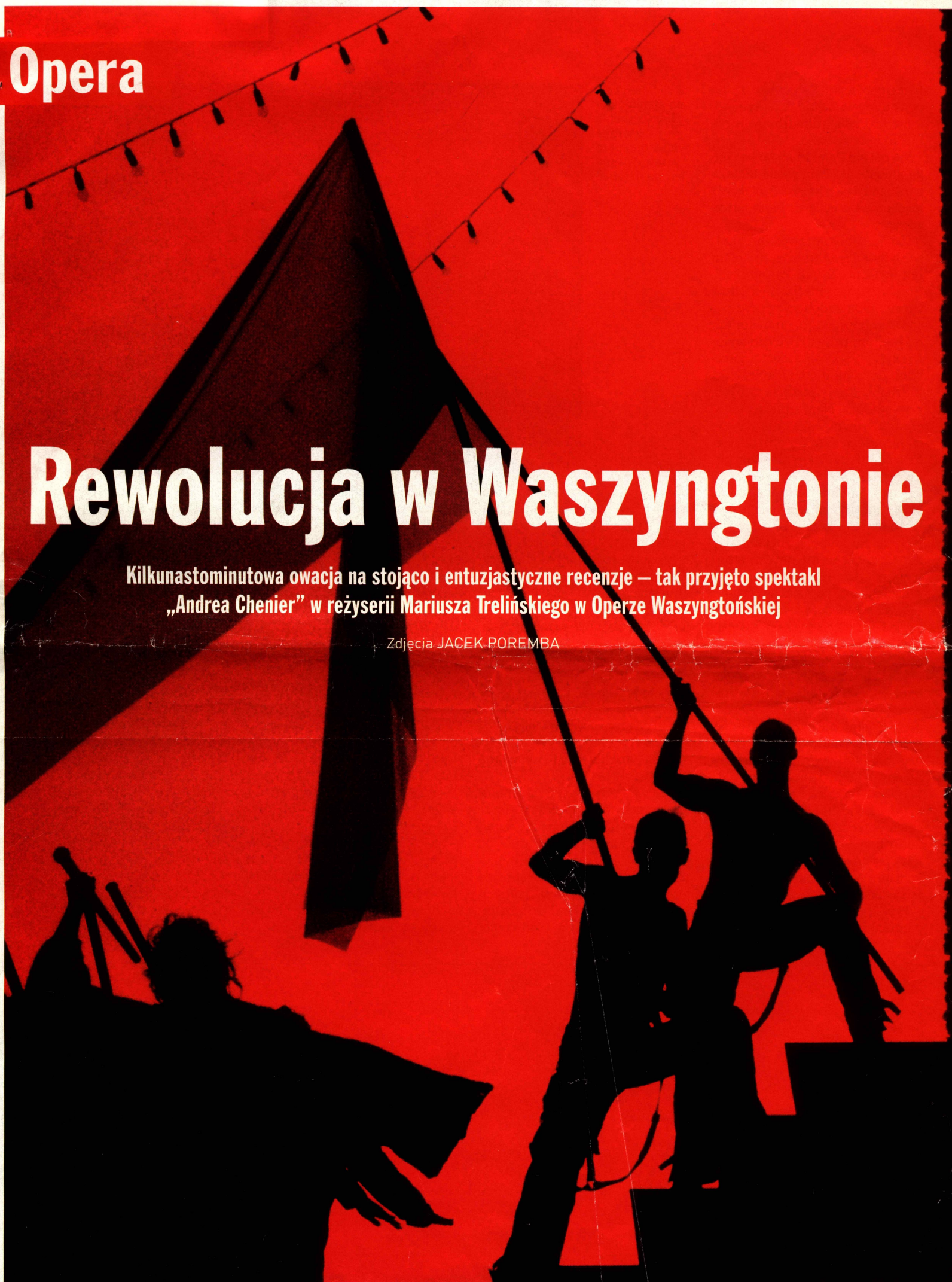
35170

Opera

Rewolucja w Waszyngtonie

Kilkunastominutowa owacja na stojąco i entuzjastyczne recenzje – tak przyjęto spektakl „Andrea Chenier” w reżyserii Mariusza Trelińskiego w Operze Waszyngtońskiej

Zdjęcia JACEK POREMBA



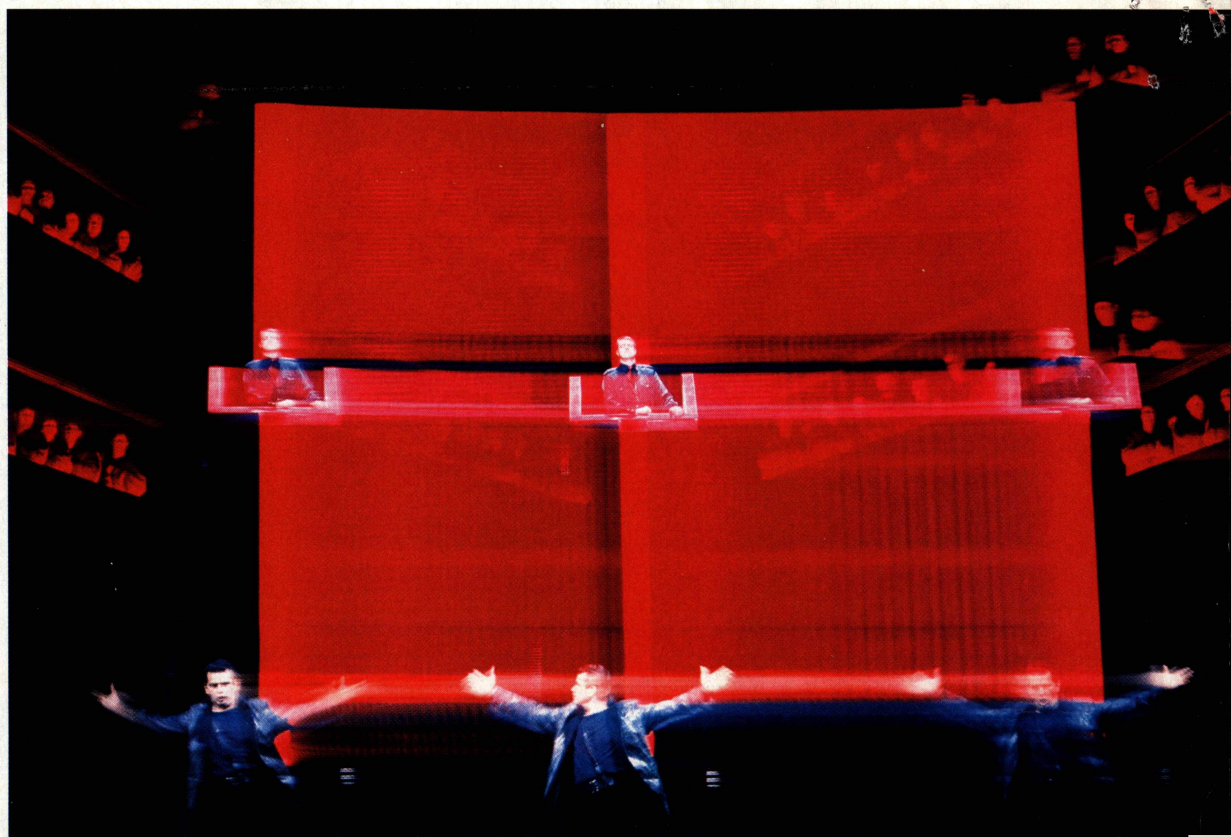


Finale drugiego aktu opery
- rewolucjoniści
zgromadzeni wokół
przybranej kwiatami
gilotyny



Wielkie wrażenie
na widzach robi
scenografia Borisa
Kudlički. Artysta jest
autorem dekoracji
wszystkich inscenizacji
operowych Mariusza
Trelińskiego,
od „Madame Butterfly”
z 1999 roku

Arystokraci z pierwszego
aktu „Andrei Chenier”.
Po prawej: scena
z trzeciego aktu opery



Data premiery „Andrei Chenier” w Operze Waszyngtońskiej – 11 września 2004 roku, dokładnie w trzecią rocznicę zamachów w Nowym Jorku i Waszyngtonie, to przypadek. Ale przypadek, o którym reżyser opery Mariusz Treliński wiedział od roku: „Spektakl zaczął się minutą ciszy i odśpiewaniem hymnu amerykańskiego. Kończył zaś sceną, która zawiera odniesienia do znanych na całym świecie zdjęć z więzienia Abu Ghraib, w którym amerykańscy żołnierze znęcali się nad irańskimi więźniami. To było dla Amerykanów szokiem”. W trakcie przygotowań w teatrze sugerowano nawet, żeby zrezygnować z tych elementów ze względu na rocznicę 11 września.

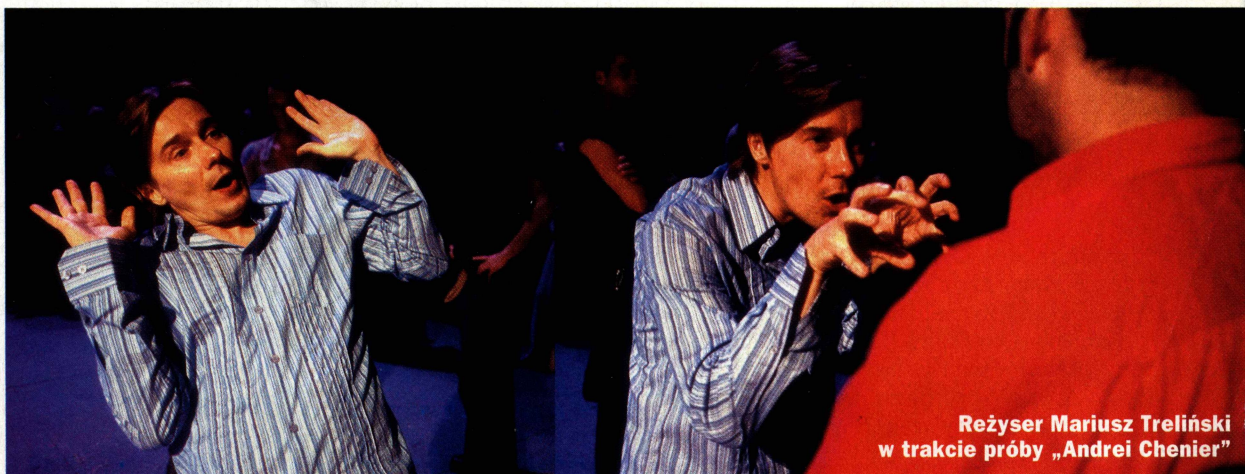
Mariusz Treliński podkreśla jednak, że spektakl nie jest dla niego miejscem do wyrażania opinii politycznych: „Nie lubię sprowadzać sztuki do poziomu gier politycznych. Czasem jednak rzeczywistość nadaje bardzo silny kontekst. Zrobiłem przedstawienie o mechanizmie rewolucji. O tym, jak terror i polityka wkraczają w życie ludzkie. To, co wydarzyło się w Iraku, jest tylko jedną z wielu twarzy tego samego problemu”.

„Andrea Chenier” to opera wystawiana rzadko – w Polsce zaledwie cztery razy od czasu jej powstania w 1896 roku. Można było ją obejrzeć w marcu tego roku w Poznaniu – tam wystawiono pierwsze spektakle koprodukcji Teatru Wielkiego z Poznania i Opery Waszyngtońskiej. Polacy przygotowali scenografię, ko-

stiumy i choreografię, Amerykanie pokryli większość kosztów.

Bohater opery włoskiego kompozytora Umberta Giordana, Andrea Chenier, miał za pierwowzór postać historyczną – wiernego ideałom rewolucji francuskiej poetę i pisarza, który zostaje zdradzony i skazany na śmierć. Chenier jest zakochany w pięknej Madeleine. Ona też nie potrafi żyć bez niego i decyduje się umrzeć razem z nim, zamieniając się z inną kobietą skazaną na śmierć.

Pierwszy akt opery jest bardzo lekki, groteskowy, chociaż niepozabawiony zjadliwej ironii i sceptycznego, bardzo polskiego, co podkreślano w recenzjach, stosunku do historii. Akt drugi rozpoczyna się sceną, w której pies liże ludzką krew w scenerii przypominającej zakład penitencjarny. Reżyser przyznaje, że ▷



Reżyser Mariusz Treliński
w trakcie próby „Andrei Chenier”



Plácido Domingo i Mariusz Treliński planują już kolejną wspólną inscenizację – „Orfeusza i Eurydykę”

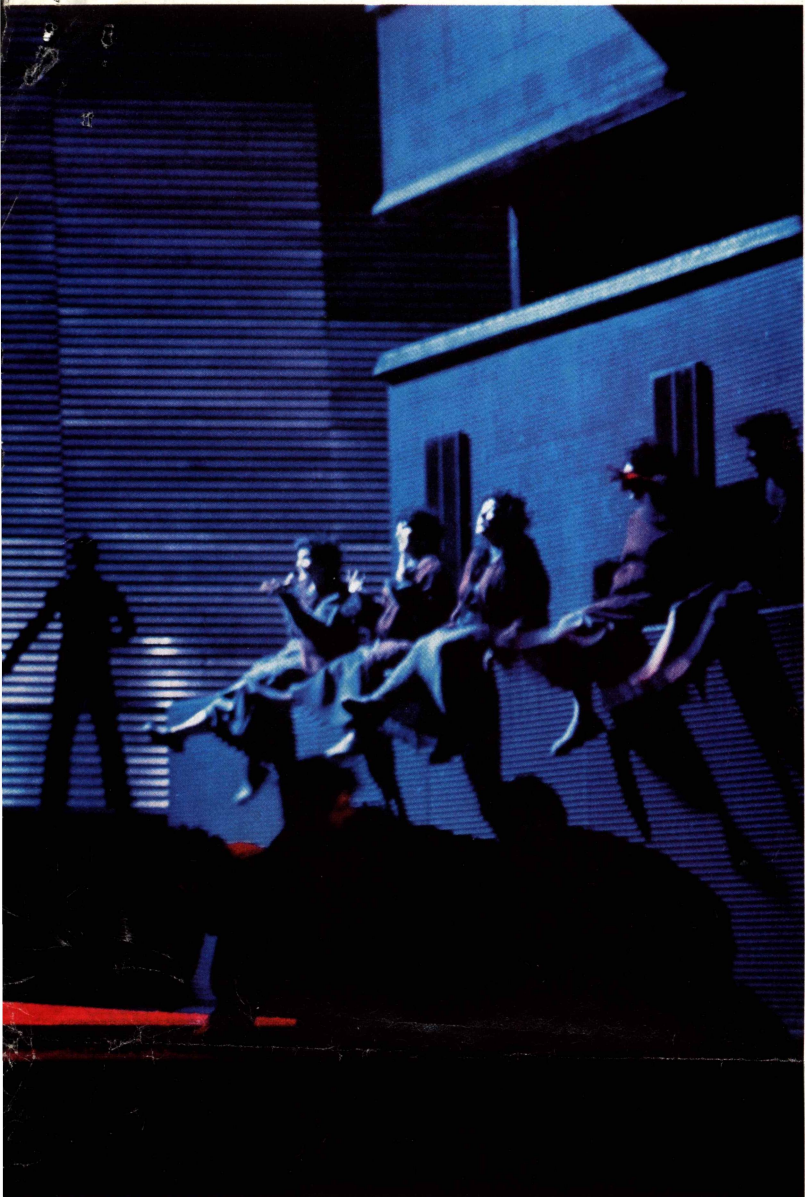
tą inscenizacją wystawił amerykańską publiczność na próbę: „Nie da się nie zauważyć, że publiczność amerykańska reaguje inaczej niż europejska. W Stanach ludzie przychodzą do opery w poszukiwaniu lekkości i zabawy. W każdym miejscu, w którym można się zaśmiać, publiczność amerykańska się śmieje. Ludzie nie są przyzwyczajeni do tego, aby scena prowokowała, aby zadawała im trudne pytania, konfrontując ich z rzeczywistością”.

W spektaklu Trelińskiego Andreea Chenier „jest postacią, która się stała synonimem i znakiem wszystkich ludzi niszczonego przez reżim. Po doświadczeniach XX wieku wiemy, że totalitaryzm tylko zmieniają kostiumy. Rewolucja francuska, socjalizm, faszyzm to tylko odstępstwa od powtarzającego się tego samego scenariusza”, mówi reżyser.

W recenzjach, w których za każdym razem przypomniano inscenizację „Madame Butterfly” Trelińskiego wystawioną w Waszyngtonie w 2001 roku, określano koncepcję „Andreea Chenier” jako „doskonalszą i bardziej prowokacyjną niż jego wcześniejsze dokonania”. Nikt nie pozostał obojętny na scenografię zaprojektowaną przez Borisa Kudlićkę. Plácido Domingo – tenor, dyrygent i dyrektor Opery Waszyngtońskiej powiedział: „Po »Madame Butterfly«, której przekazałem było piękno, zobaczyliśmy spektakl, który przychodzi z kraju bardzo doświadczonego przez historię. Przekaz tego spektaklu jest bardzo ważny dla dzisiejszej Ameryki. Nagle okazuje się, że opera może być miejscem, w którym się mówi o sprawach, którymi żyjemy na co dzień”.

Plácido Domingo dyrygował orkiestrą w czasie dwóch z siedmiu





spektakli „Andrei Chenier” w Operze Waszyngtońskiej w tym roku. Na premierze dyrygował Eugene Kohn, a partię Andrei Chenier wykonał jeden z najwybitniejszych współczesnych tenorów – Salvatore Licitra.

Placido Domingo, który wcześniej zaprosił Mariusza Trelińskiego do pracy nad „Madame Butterfly”, rozmawia obecnie z polskim reżyserem o kolejnym wspólnym przedsięwzięciu oper: Waszyngtońskiej i Poznańskiej – „Orfeusza i Eurydyce” Glücka, którego premiera miałaby się odbyć w 2005 roku. W tej operze zaśpiewa prawdopodobnie sam Placido Domingo. Przed polskim reżyserem jest też wiele innych realizacji – „Madame Butterfly” w Teatrze Mariiński w Petersburgu, którą dyrygować będzie Valery Georgiew i najbliższa inscenizacja „Damy Pikowej” pod Kazimierzem Kordem w Operze Narodowej w Warszawie.

Dla VIVY! waszyngtońską premierę „Andrei Chenier” fotografował Jacek Poremba.

Scena zbiorowa z trzeciego aktu opery.

Po lewej: Placido Domingo i Mariusz Treliński

MAJA HANDKE